

Gazeta Olsztyńska.

»Gazeta Olsztyńska«

z dodatkiem »Gość Niedzielny« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni **80 fen.**, na pocztach **1 markę**, z odnośzeniem do domu **1 m. 25 fen.**

Ojców mowy, ojców wiary

Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenigów od miejsca pierwsza korpusowego. Reklamy 20 fenigów od wiersza. — Listy a d r e s o w a ć: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: P. M. Snieżnej.
Jutro: Przem. Pańskie.
Pojutrze: Kajetana W.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	4 22	za.	7 49.
Jutro " "	4 24	"	7 47.
Pojutrze	4 26	"	7 46.

Niegodziwy artykuł

zamieścił w ostatnim swoim numerze »Warmiak«. Artykuł ten podpisany: »Ks. Górnoślązak«, wyjęty jest, jak się zdaje, z »Gazety Katolickiej«, pisma wychodzącego w Królewskiej Hucie, na Górnym Śląsku, przeznaczonym podobnie jak »Warmiak«, do oświecania ludu polskiego. W artykule tym, zatytułowanym »Zakon katolicki i zemsta pogańska«, autor występuje w sposób brudny przeciw święceniom rocznicy grunwaldzkiej, wystawiając krzyżaków jako niewinnych baranków, a armię polską jako gromadę pogan, rozbójników itd. Podajemy kilka ustępów z tego artykułu, aby Czytelnicy nasi sami osądzić mogli, jak daleko złość nowoczesnych krzyżaków posunąć się może, plwając na wielką przeszłość naszego narodu. O Krzyżakach pisze ów Ks. Górnoślązak tak:

»Zakon rycerzów krzyżackich często był a probowany od papieża, od Ojca św. jako i od cesarza rzymskiego, miał przywilej panowania nad temi krajami pogańskimi, które mieczem sobie i Chrystusowi poddał. Zeby był słynny ze zdzierstw, łupieztw i okrucieństw, jest po największej części kłamstwem (!) niektórych pisarzy i redaktorów. (!) Zaden król polski nie miał nigdy tyle dokumentów i tytułów na dowód swego sprawiedliwego (!) posiedzenia (?) kraju jak Zakon krzyżacki miał, i które możecie dzisiaj jeszcze czytać.

Dalej znajdujemy taki ustęp:

»Przynajmniej więcej okrucieństw zakon krzyżacki nie wypełnił, jak ów król Jagiełło, który będąc poganinem, dla korony polskiej się stał chrześcianinem, i zemstę pogańską zachowując dla zakonu krzyżackiego, który go często zwyciężał, pragnął go zniszczyć.

Wojna i bitwa Grunwaldzka więc nie było niczem innym, jak zemsta zwyciężonego pogaństwa przeciwko bohater-skemu zwycięzcy chrześciańskiemu!

Co do bitwy nad Grunwaldem, patrzmy na wrogów i ostatnią przyczynę tej wojny. — To nawet Sienkiewicz, wielki romansownik, musi przyznać, że po złączeniu Polski i Litwy Jagiełło szukał wojnę z krzyżakami, krzyżacy zaś chcieli uniknąć wojny i wszelkie spory poddać sądowi pojednawczemu. Odegrała się tedy ta sama komedia albo raczej tragedia, jak w naszych dniach między Anglikami i Burami. Albowiem Jagiełło, po pojednaniu Litwy z Polską, wiedział, że miał więcej siły. — O, co to za prosty i odważny bohater, ów Jagiełło! Tylko z obrzydzeniem (!) dusza chrześciańska na tego człowieka może patrzeć! —

Co za wspaniały obraz »duszy chrześciańskiej«, obłudnej a fałszywej, urągającej w podobny sposób wielkiemu królowi polskiemu. Ale nawet wielki i najslawniejszy pisarz polski Henryk Sienkiewicz nie znalazł łaski u owego nowoczesnego krzyżaka, który w końcu swego artykułu tak pisze:

Zakonu krzyżackiego już niemasz, ale złe sumienia zawsze jeszcze wzbudza niektórych, jako P. Sienkiewicza, wymarować sobie zbrodnie krzyżackie i rzucać brud na wielkiego zmarłego, żeby aby w ten sposób mieć jaką wymówkę za zbrodnię Grunwaldzką. — Ale Królowie i szlachta polscy (albowiem lud polski aż dotąd jeszcze ze znanych przyczyn nie nie działał w historii) jeszcze nawet moralnie zniszczyli Zakon, i sto lat później, gdy król Zygmunt Wielki Mistrza zakonu, Albrechta papierał w zapieraniu się wiary katolickiej i przywłaszczenia sobie kraju zakonnego. Bronił go, gdy Ojciec św. na niego położył wyklęcie duchowne i cesarz rzymski wyklęcie świeckie. Bez tej obrony Prusy wschodnie dzisiaj jeszcze byłyby katolickim krajem. — Panowie! Na tym samym Malborku, z którego Polacy wygnali Zakon Najśw. Panny, Cesarz niemiecki wojnę wypowiedział Polakom, ja tego nie aprobuję, ale widzę sąd Boży w tem. Od bitwy Grunwaldzkiej także się zaczyna nieszczęście królestwa Polskiego!

Panowie! Od kościoła Bożego żądać, żeby za wyłączenie zakonu katolickiego śpiewał Tedeum, to — proszę o przebaczenie — jest już najwyższy stopień bałwochwalstwa narodowego. — Ale to bałwochwalstwo narodowe będzie signaturą dwudziestego wieku, i plagą kościoła świętego.

Dla tego odważyłem się wznosić mój głos, radując się, że ks. Biskup Krakowski nie pozwolił nadużywać tajemnicy wiary św. na cele polityczne. Musiałem wznosić głos na obronę wielkiego męczennika, (!) zakonu Najśw. Panny, któremu królowie polscy odebrali życie i pisarze polscy chcą odebrać dobre (!) imię.

Gdyby podobny artykuł pojawił się w piśmie niemieckim i po niemiecku, nie dziwilibyśmy się temu i ani byśmy o tem nie wspomnieli, gdyż jesteśmy do tego przyzwyczajeni, że pisma niemieckie nam urągają. Ze jednakże »Warmiak« ogłasza taki artykuł dla polskiego ludu, zmuszeni jesteśmy przeciw temu uroczyście zaprotestować. Takiego pisma, które w podobny sposób zohydza naszą przeszłość, żaden uczciwy człowiek w dom swój wpuszczać nie powinien. Niech oświeceni Czytelnicy pouczają w tym względzie ciemniejszych, a zwłaszcza takich, którzy »Warmiaka« biorą.

Krzyżackie »dusze chrześciańskie« gorszą się tem, że Polacy obchodzą w kościele pamiątkę zwycięstwa nad Krzyżakami. A przeciw te »dusze chrześciańskie« na Śląsku i na Warmii wiedzieć powinny, że po kościołach na Warmii śpiewano też w roku 1872 hymn dziękczynny na pamiątkę stuletniej rocznicy oderwania Warmii z pod katolickiej Polski, a przyłączenia do luterskich Prus, które w dwa lata później Kościołowi katolickiemu wypowiedziały walkę i uwięziły tylu księży i biskupów. Krzyżackie »dusze chrześciańskie« od »Warmiaka« mają widocznie pamięć małą, ale wielką nienawiść ku wszystkiemu co polskie.

O miłości ojczyzny ze stanowiska katolickiego, przez X. X.

(Ciąg dalszy.)

Dla tego wśród poehodu odzywają się do niewiast płaczących (Łuk. 23. 28-30) i to niezwykle obszernie: »Córki jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszemi. Albowiem oto idą dni, w które będą mówić: Szczęśliwe nieplodne i żywoty, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. Tedy pęczną mówić górcom: padnijcie na nas i pogórkom: przykryjcie nas!« »Czyżbyśmy tedy w obliczu krzyża mieli jeszcze wątpić o tem, że P. Jezus miłował Ojczyznę Swą ziemską? Skoro zaś miłował ją P. Jezus, czyżbyśmy mogli zwać się uczniami Jego, jeźlibyśmy za jego przykładem nie miłowali Ojczyzny swojej?« (Montrefeltro, Wiara i miłość).

4. Dla tego też Kościół św. zalecał zawsze miłość Ojczyzny i nigdy nie był w wychwalaniu tych, co jej bronili, lecz po wszystkie wieki spełnia rozkaz Duch św. (Syr. 44. 15): »Chwałę ich niech: opowiada Kościół.«

Dla tego św. Paweł pragnął »być odrzuconym od Chrystusa za bracią swoją, którzy byli krewni jego wedle ciała, którzy byli Izraelezycy« (Rzym. 9. 3-4), t. j. postradać chwałę niebieską, byle uratować naród żydowski, do którego należał.

Za czasów prześladowań męczennicy przelewają krew za wiarę św., ale równocześnie modlą się za ziemię ojczystą. Cesarstwo rzymskie nie ma wówczas lepszych mężniejszych nad chrześcian żołnierzy. »Bo ponieważ łaska nie niszczy przyrody, tylko ją uzupełnia i podnosi, zachowując co zdrowe i czyste, zatem najpiękniejszy w przyrodzie wydatniejszych i popolitszych w jakim narodzie świeci na ziemi pod światłem łaski, w niebie w jasnościach chwały Bożej« (Ks. Kajsiewicz); ponieważ zaś Rzymianie odznaczali się męstwem w obronie Ojczyzny, przeto też w świętych Rzymian uwydatnia się w nadzwyczajny sposób spełnianie tego właśnie obowiązku.

A dalej zważmy, czego uczą ojedynie święci! Oto mąż, który był wysokim urzędnikiem cesarskim, a teraz jest wyniesiony na stolicę biskupią, św. Ambroży. Cóż on mówi do ludu? Oto (de off. min. lib. I. ep. 27 nr. 127): »Sprawiedliwość należy się Bogu, następnie Ojczyźnie, po trzeciej rodzinie i wreszcie całej ludności.« I idąc dalej, zauważa: »Szukam szczęścia, sławy; dobrze, nie znam większego szczęścia nad to, że można służyć Ojczyźnie; nie znam nad tę sławy większej, jak że kto zapomina o sobie i swej rodzinie, aby serce poświęcić Ojczyźnie.« Podobnie, jak przytoczyłem, odzywa się św. Tomasz.

Na wiernie wypełnianie tego obowiązku nalegały też sobory i synody. Sobór arelateński I roku 314 nałożył kary kościelne na tych, którzyby w bitwach z tchórzostwem opuścili szeregi.

Zwykle Święci i Nauczyciele Kościoła św. jako sobory nie mają jednak tej po-

wagi w rzeczach wiary, jaką ma papież Pius IX głosi, że Kościół św. odznaczając się wspaniałą różnorodnością, obejmuje wszystkie ludy, narodowości i szczyty i opiekuje się wszystkimi (1853). Przedewszystkiem jednak ścisłą naukę o miłości Ojczyzny daje nam papież teraźniejszy Leon XIII w swej encyklice „o głównych obowiązkach chrześcijańskich“ (10 stycznia 1900.) Uczy tamże: „Społeczeństwo, wśród którego zrodzeni ujrzeliśmy światło dzienne, jesteśmy z prawa przyrodzonego zobowiązani miłować i bronić w sposób szczególniejszy tak dalece, żeby prawy obywatel nie wahał się nawet śmierć ponieść za Ojczyznę.“ To znówu dalej: „Miłować trzeba Ojczyznę, od której odebraliśmy życie śmiertelne.“ W dalszym ciągu zestawia ze sobą miłość Kościoła i Ojczyzny i mówi: „Nadprzyrodzona miłość Kościoła i przyrodzona miłość Ojczyzny są bliźniętami i z tego samego odwiecznego pochodzą źródła, gdyż sam P. Bóg obydwoh jest sprawcą i przyczyną, a tego następstwem jest, że obowiązek jeden nie może się sprzeciwiać drugiemu.“

5. Co więcej — do nas Polaków z osobna zwracają oczy wszystkie narody chrześcijańskie, przypominając nam obowiązek miłowania Ojczyzny. Jak w roku 1863 Pius IX całemu światu katolickiemu polecał modlić się za nas Polaków, tak na grudzień 1892 wszyscy na całym świecie członkowie Apostolstwa Modlitwy mieli poleceną modlitwę „o opiekę nad Polską katolicką.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz Wilhelm miał podobno przy obiedzie w Bremenie zganić postępowanie związku rolników żądającego jeszcze wyższego cła od zboża niż sam rząd. Cesarz powiedział dosłownie: „Z wielką trudnością zgodziłem się na podwyższenie cel zbożowych, lecz ani szeląga więcej nie przyzwolę!“

— Minister rolnictwa Podbielski objeżdżał w zeszłym miesiącu Pomorze i zawiatał do Słupska (Stolpe), gdzie na cześć jego urządzono biesiadę. Podczas tej biesiady wygłosił mowę, w której powiedział

ROTMISTRZ WŁODEK.

Obraz historyczny z czasów ZYGMUNTA III.

(Ciąg dalszy.)

Zborowski powstawszy z miejsca, zaczął mówić. Cała mowa jego gwałtowna, zuchwała, była nie obroną rodziny, ale obwinieniem zmarłego króla i Zamoyckiego. Zaledwo kto z przytomnych głos podnosił z protestacją, spychano go, zamykano mu usta, głośno podniesioną wrzawą.

Gdy skończył wreszcie mówić Andrzej Zborowski, zerwał się z krzesła, żądając głosu, Czarnkowski, stary poseł poznański, znany cesarza i dworu rakuskiego sługa, który z dwóch źródeł chciał czerpać, a przez Zamoyckiego odepchnięty, wieczną mu nienawiść poprzysiągł. Mowa jego, był to wybuch obelg, wyrzutów i obwinień. Nie była to już w końcu mowa posła, ale ulicznego jakiegoś przeciwnika, gburowate zękanie się nad wrogiem.

Gdy usiadł wreszcie znużony, bo już mu głosu zabrakło, podniósł się Włodek.

— Zajadłości waszej przeciwko nieboszczykowi królowi i hetmanowi jawne są pobudki — zawolał głośno — wiemy, co znaczą takie potwalze. Chcieliście referendary, odmówiono wam jej; toć to największy grzech króla i Zamoyckiego...

— Chcieliście starostwa plockiego, nie dano go, druga wina...

— Żądaliście na ostatek najlepszej gratki, nie będąc kapłanem, koadjutory arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, i to się wam nie powiodło! Dość wam tej odpowiedzialności!

To rzekłszy usiadł Włodek.

Wśród przyjaciół Górki powstała wrza-

między innemi: „W ziemi spoczywają miliony, tylko trzeba je umieć wydobyć. Wiele już rolnicy dokonali, ale jeszcze za mało, aby z wszystkiego mieli użytek. Drogi wiejskie znajdują się w oplakany stanie. Widziałem biegające po nich świnie. Dopóki panowie trwacie w staroświecczyźnie, nie możecie kroczyć naprzód. Nie powinniście wiecznie oglądać się na rząd. (Owe półtorej marki cła ponad projekt rządowy, czego domagacie się wraz z związkiem rolników niemieckich i mała zwyżka cła od okowity, doprawdy wam nie pomogą. Postarajcie się wpieryw o naprawę waszych dróg, nie każeie zwozić 30 centnarów kartofli czwórka koni. Bądźcie wiernymi cesarzowi i rzeszy, jak nimi byli wasi przodkowie, chociaż wam się zdaje, że rząd nie zawsze uwzględnia wasze życzenia. Nie sądzię, że rząd choćby fenyg przyzna wam ponad stopień przewidziany w projekcie taryfy cłowej.“ Mowa ta przynębiająca na obecnych wywarła wrażenie. Przysłuchiwali się jej także naczelny prezes v. Malcahn Gültz, prezes regencyi v. Tepper-Laski, trzej landraei i dwaj konserwatywni posłowie. Początkowy zapal dla ministra stygl coraz więcej, tak że w końcu odzywały się głosy: „To minister nie dla nas.“

— W Hanowerze podczas ćwiczeń 73 pułku piechoty powstała silna burza z grzmotem. W chwili gdy żołnierze wykonywali ćwiczenia uderzył w nich piorun i zabił na miejscu jednego żołnierza.

— Masa kozactwa nad granicą pruską zastanawia Niemców. „Petersburskie Wiedomosti“ śledząc pilnie prasę niemiecką, przytaczają artykuł pułkownika niemieckiego Fabriciusa, który domaga się koniecznie powiększenia konnicy pruskiej nad granicą rosyjską, dla sprostania jeździe rosyjskiej, nagromadzonej tam w liczbie ogromnej. Według twierdzeń sztabowca niemieckiego stoi na granicy na pogotowiu 771 szwadronów jazdy rosyjskiej przeciw 197 szwadronom pruskim. Taka przewaga jazdy rosyjskiej sparaliżuje zupełnie czynność kawaleryi i zmusi ją do trzymania się bezpośredniej bliskości piechoty. Z tego powodu domaga się Fabricius pomnożenia konnicy pruskiej do liczby 228 szwadronów co najmniej. W tym samym numerze „Pe-

wa ogromna, i ręce poczęły się wyciągać ku Włodekowi, jakby go rozszarpać chciały. Nie można jednak było zaprzeczyć temu zarutowi prywaty, więc zwolna zaczęło się uśmierzać ogólne wzburzenie. Jednakże groźne wykrzyki towarzyszyły Włodekowi w kurytarzach i na podwórzu; ucichły dopiero, gdy się wreszcie na ulicę wydostał.

Dzień ten zakończył się na tem. Powróciwszy do domu, gdzie już czekał na niego Szcypior, zdziwił się niezmiernie, gdy późno w wieczór wszedł do jego stancyi dworzaniu księżny Teresy Sanguszkowej.

— Co wy tu w Warszawie robicie? — zapytał.

— Mamy i my nasze sprawy — odparł dworzanie, stary zaufany sługa — a przytem księżna kazała mi się dowiedzieć i donieść co o Waszmości, bo choć to tylko sejm jest, ale może się jak na wojnie krwią zakończyć.

— Pokłońcie się Miłościwej pani — rzekł Włodek — napiszcie, że przy pomocy Bożej, choć wielce przygnębieni przez warchołów, ani się trwożymy ani tracimy nadziei, że poczciwi wezmą górę.

Nazajutrz Włodek przychodząc wieczorem do Zółkiewskiego, zastał go wybierającego się w drogę.

— Dokąd? — zapytał niespokojny — przecież nie opuści Wasza Miłość placu?

— Nie możecie mnie posądzać o to — odparł Zółkiewski — ale dowiedziałem się, że mnie chcą zamordować, a pokatnemu mordercy dać się tu zgładzić ze świata, gdy człek czuje się potrzebnym rzeczypospolitej, byłoby grzechem.

— Nie damy Was! własną bronimy piersią — krzyknął z zapalem Włodek.

tersburskich Wiedomosti“ zabiera głos profesor akademii wojennej w Petersburgu i wykazuje ważność twierdz pierwszorzędnych dla Rosyi w razie wojny z Niemcami.

— Im dłużej trwają narady w komisji parlamentu niemieckiego nad nową taryfą, tem więcej staje się prawdopodobnem, że taryfa ta nie będzie uchwaloną tak, jak ją rząd przedłożył. Przeciwnictwa między przedstawicielami handlu i przemysłu, a rolnictwa są tak wielkie, że o ich pogodzeniu mowy być nie może. Znalazłaby się większość, która by uchwaliła cła wysokie, ale rząd znówu na to zgodzić się nie może, jeżeli nie chce rzec się odnowienia traktatów. Przedstawienia i przestrogi ministra hr. Posadowsky'ego, aby przez uchwalenie zbyt wysokich opłat cłowych nie zmuszać rządu do odrzucenia całego projektu, robią wprawdzie silne wrażenia w komisji i kraju, ale nie są zdolne skłonić nikogo do ustępstw. Okazuje się, że istnieje także nieporozumienia w Radzie związkowej. Mianowicie państwa południowo-niemieckie nie zgadzają się na politykę cłową rządu związkowego. Z Mnichowa (Monachium) donoszą, że rządy badeński, wirtemberski i bawarski zwalczają stanowczo projekt nowej taryfy, i zawiadomily rząd berliński, iż skorzystają z przysługującego im prawa odrzucenia niewygodnych pozycyi. Przedsięwzięte przez hr. Posadowsky'ego próby usunięcia nieporozumień, nie doprowadziły do żadnego dobrego końca. Gdyby więc nawet parlament niemiecki zgodził się na jakąkolwiek taryfę, a rząd taryfę tę zatwierdził, to nie możnaby wprowadzić jej w życie z powodu protestu rządów południowych. Wiadomość ta zasługuje na uwagę jako objaw zasadniczej sprzeczności interesów ekonomicznych pomiędzy północnymi a południowymi krajami Rzeszy niemieckiej. Dotąd ujawniały się niekiedy tylko nieporozumienia natury politycznej; obecnie występują na jaw po raz pierwszy przeciwnictwa interesów ekonomicznych, a muszą być wielkie, skoro nie powiodły się próby usunięcia nieporozumień.

— Sprawa kanału śródkrajowego znówu odżyła. Minister dróg żelaznych, Budde, wypowiedział w Emden mowę, w której zaznaczył, iż gościnne przyjęcie cesarza uprawnia miasto do najlepszych nadziei. W niedalekiej przyszłości będzie powiewała flaga niemiecka także na okrętach z Emden. Zwrotem tym

— Powracam do hetmana — przerwał Zółkiewski podając mu rękę — tak mi on rozkazał. Jutro rano jadę, ale w biały dzień Boży, aby nie sądzili, iż się ich ulękę. Wy także ich zemście osiągnęliście na siebie — dodał po chwili milczenia wojewoda — jedźcie z nami!

— Przeprowadzę Was dla bezpieczeństwa — rzekł rotmistrz — lecz potem tu powrócę. Nie ustąpię. Jeśli ujdziemy, wszyscy nadto będą tryumfowali...

Spytał potem o godzinę wyjazdu.

— Mszy św. wysłucham u panny Maryi — odparł Zółkiewski — i ztamtąd pociągnę dalej. Do walki stanąć gotowem w każdej chwili, ale na takie morderstwo się narażać byłoby nierozumem. Nawet jutro jestem pewnym napaści, dla tego wozy moje wszystkie biorę, aby na wypadek przemagającej siły otoczyć się taborem.

Przejęty tem co tu posłyszał, strapiiony strasznie Włodek powrócił czempredzej do domu. Oba z Szcypiozem wyrzekli się wieczery i snu, bo trzeba było jechać do ludzi, zgromadzać ich, zawsze rozproszonych po mieście, gdy nic do czynienia nie mieli.

Nazajutrz już przededniem cały oddział Włodka stał przed dworem Zółkiewskiego, gdzie się też zgromadzili wszyscy ludzie i wozy wyjewody.

Tymczasem na ulicach ruch wielki zapanował. Zborowszczyca źle się widać obrachowali, bo zebrany znaczny ich tłum z halabardami, samopalamami i orężem, jaki się znalazł pod ręką, dopiero się w pogoń puścili, gdy Zółkiewski z Włodekiem wyszli już z kościoła, wsiedli na konie i przez most ku Pradze pojechali za wozami i swymi ludźmi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wskazał pan minister na projekt kanałowy, ponieważ rzeczony kanał ma być przeprowadzony przez Emden.

— Ciężkie kary zawyrokował sąd wojenny w Trewirze przeciw kilku żołnierzom. Pewien żołnierz z 161 pułku piechoty, który napadł z nienacką na podoficera i go pałaszem poturbował, został zasądzony na 8 lat więzienia. Dwóch innych żołnierzy, którzy na osoby cywilne uderzyli pałaszami, skazano każdego na 5 lat domu karnego.

— **Włochy.** Kulturnicy włoscy zapłoneli znowu wściekłym gniewem przeciw prawym katolikom. Powodem tej wściekłości jest ten fakt, że katolicy, spełniając wolę Ojca św., biorą bardzo czynny udział we wyborach do rad miejskich, a od wyborów politycznych zupełnie się usuwają, by nie stwierdzić, że uznają zabór państwa kościelnego przez rewolucyjne Włochy i są przeciwnikami świeckiej władzy Papieża. Dawniej, jak i w obecnych wyborach tych komunalnych, wszędzie katolicy odnieśli zwycięstwo nad radykałami, masonami i ateistami włoskimi. Ci to, jak ich zowią powszechnie, *buzzurri*, urządzili w Wenecji w dniu 31 z. m. hałaśliwe demonstracje przed pałacem Patriarchy. Przyszło tam nawet do bójek, które byłyby większe przybrały rozmiary, gdyby nie było wkroczyła policja i nie rozprędziła tłumów.

Wiadomości kościelne.

— **Chełmińska dycezya.** Tego roku przypada pięćsetna rocznica ukończenia budowy kościoła św. Birgity w Gdańsku. Już na początku 13-go stulecia znajdowała się na tem miejscu kaplica ze studnią, której wodzie przypisywano siłę uzdrawiającą. W roku 1374 ciało św. Birgity szwedzkiej, przewożone z Rzymu, gdzie umarła, do ojczyzny, było przez kilka dni w tej kaplicy wystawione. Potem wielki mistrz Konrad z Jungingen w latach 1396 do 1402 wybudował terazniejszy kościół i klasztor dla Birgitanek. Po zniesieniu klasztorów na początku przeszłego stulecia, został ten kościół na parafialny zamieniony.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 4 sierpnia 1902.

— Kapitalistka p. Elżbieta Diringk sprzedała dom swój w ulicy Olsztynkowej nr. 37 położony mistrzowi tokarskiemu p. Haffke za 16,800 mk.

— Z izby karnej, 31 lipca. Za sprzeniewierzenie stawał w czwartek przed wakacyjną izbą karną 19-letni Franciszek Elbing. Oskarżony był posłańcem u mistrza rzeźbiarskiego p. Kuehla. Dniem 10 lipca miał odebrać od kupca p. Juliusza Lewina 878 marek. Otrzymał też pieniądze, lecz uciekł z nimi. W Gietrzwałdzie go przytrzymał. Pieniądze, z których wydał 2,40 mk., oddano p. Kuehlowi. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia. — Litograf Alfred Lehmann z Berlina skazany został za sfalszowanie listu frachtowego na 2 tygodnie więzienia.

— Gwiazdy spadające można teraz obserwować przy pogodnym niebie. Zwłaszcza pomiędzy 8 a 12 sierpnia będzie to zjawisko wspaniałe, tak nazwane *lzy św. Wawrzyńca*.

— Ostrożność przy zakupie jagód czarnych bardzo się zaleca. Zona strażnika granicznego Ludwiga w Niemieckich Piekarach kupiła na targu w Bytomiu jagód, które rodzina spożyła na obiad. Niedługo potem wszyscy zachorowali i przybyły lekarz stwierdził zatrucie. Usiłowaniami lekarza powiodło się chorych przywrócić do zdrowia. Według wszelkiego prawdopodobieństwa pomiędzy czarnymi jagodami znajdowały się także trujące.

* **Klewki.** Odpust św. Rocha odprawi się tutaj w przyszłą niedzielę, 10 sierpnia.

* **Biskupiec.** W czwartek odprawił tu pierwszą Ofiarę Mszy św. kapłan misyjny, ks. Szymański, syn mistrza szewskiego. Przed południem o 9-tej wprowadzono prymicyanta do pięknie przystrojonego kościoła, który nabit był wiernymi. Niemieckie kazanie powiedziały ks. prob. Braun z Biesowa, polskie

ks. prob. Barczewski z Brunswaldu, u którego prymicyant pobierał pierwsze nauki. Ks. Szymański wyjedzie jako misjonarz podobno do Ameryki południowej. — W okolicy naszej rozpoczęto zbiór żyta, jednak zdaje się, że powietrze nie posłuży. — Zarzuce, które tu grasują i dla których musiano przed rozpoczęciem wakacji zamknąć szkoły, nie ustają, jest nawet kilka wypadków śmierci.

* **Biskupiec.** Drogerzysta p. Danfelczyk sprzedał swój dom wraz z fabryką mydła nakładcy gazety p. Morkowiczowi z Wrzeszcza za 50 tysięcy marek.

* **Ostruda.** W czwartek aresztowano tu powroźnika Hermana Kretschmana, rodem z Morąga. Człowiek ten, liczący 52 lata, karany już był za różne występki więzieniem, fortecą, cuchthauzem itd. W lutym tego roku, odsiedziawszy półtrzecia roku cuchthauzu za zbrodnię przeciw moralności, dostał tu pracę. Teraz znowu dopuścił się tej zbrodni na pewnym dziewczęciu, za co czeka go cuchthauz.

* **Ostruda.** Dnia 27 stycznia rzucił uczeń ślusarski Franciszek Bornikel z Miłomłyn na rynku w pobliżu stojących ludzi papowy wałek, napełniony prochem, który poprzednio zapalił. Wałek eksplodował, zranił dwóch chłopców i potrzaskał okno wystawowe kupca p. Orłowskiego. Tutejszy sąd ławniczy skazał B. na 2 tygodnie więzienia. Założona przez niego apelacja została przez izbę karną w Olsztynie odrzucona.

* **Ostruda.** Wyrobnik Michał Smoliński z Henrietenhof uderzył w maju w czasie kłótni wyrobnięg Wilhelminę Salewską tak silnie węgorkiem w głowę, że trzeba ją było odnieść do łóża, gdzie dłuższy czas chorowała na wstrząśnienie mózgu. Salewskiemu, który żonie przyszedł w pomoc, odgryzł Smoliński palec. Za to skazała go izba karna w Olsztynie na 6 miesięcy więzienia.

* **Nibork.** Jak ostróżnie trzeba obchodzić się z kosą, dowodzi następujący wypadek. Chałupnik Niszyk z Rogu kosząc żyto, odłożył na chwilę kosę. Nagle rozległ się krzyk przeraźliwy jego 10-letniego syna, który stojąc obok nadepnął na kosę. Chłopu założono zaraz opatrunek, a następnie musiał lekarz ranę zaszyć.

* **Pasym.** W niedzielę przyszło między synami gospodarskimi i robotnikiem Tybusz w karczmie w Krzywodrze do sprzeczki, którą załagodził karczmarz. W drodze napadł robotnik Tybusz na trzech młodych ludzi. Syn sołtysa Gumia otrzymał rany nożem w plecy i ramię tak, że krwią obłany upadł na ziemię. Drugiemu przeziął rękę, a trzeciego żgnął w nogę. Tybusza, który ma być już za poniewieranie karany, aresztowano.

* **Toruń.** W piątek po południu aresztowano tutejszego litografa Feyerabenda i jego dawniejszego pomocnika Wagnera. Aresztowania nastąpiły na żądanie warszawskiej policji kryminalnej. Równocześnie z aresztowaniem odbyła się w mieszkaniu Feyerabenda w obecności prokuratora p. Rasmusa, sędziego p. Kozłowskiego i inspektora policji p. Zeiza rewizja. Szukano płyt do podrabiania fałszywych pieniędzy papierowych rosyjskich i płyty te znaleziono. — Równocześnie donoszą z Warszawy, że tam aresztowano Pinczewskiego, Sokolskiego i Krastra, Augusta Hinchę fotografa, Kelmana Hertza, Ludwika Mendelsburga, Abrama Glassa, wreszcie kasyera domu Landauów, Ellenbenda. Wskazali oni, że wyrobem banknotów 500-rublowych, marek stemplowych wartości rublowej i marek pocztowych zajmuje się litograf berliński, Emil Schandler, posiadający doskonale po temu urządzone zakłady w Berlinie przy Birkenstrasse. Na żądanie władz sądowych warszawskich policja w Berlinie aresztowała Schandlera, litografa. Maszyny jego, rysunki i kamienie będą sprowadzone do Warszawy.

* **Wielbark.** Posiedziciele na wybudowaniu Fryderyk Dawid i Jan Marek z Mącie skazani zostali przez tutejszy sąd ławniczy za przestąpienie granicy i przemytnictwo pierwszy na dwa miesiące, drugi na 2 tygodnie więzienia. Obaj założyli apelację, a izba karna odrzuciła apelację Marka, natomiast Dawida uwolniła od winy i kary.

* **Kwidzyn.** Tutejszy lekarz p. Rudolf Mardziński otrzymał od wydziału medycynalnego przy uniwersytecie królewskim stopień doktora medycyny na podstawie rozprawy z dziedziny fizjologii nerwów.

* **Z chełmińskich nizin.** Walka pomiędzy pszczołami a bocianami odbyła się w Kępie u właściciela Otto. Gdy ten zbierał rój, wpadły pszczoły w taką zaciekłość, że trzy młode bociany na stodołę w gniazdzie poczęły straszliwie kasać. Gdy na pomoc zjawily się stare bociany, powstała prawdziwa walka. Zwyciężyły pszczoły, a bociany musiały na pobliską stodołę się schronić. Jedno z młodych bocianiąt zdechło a właściciel gniazdo przeniósł, bo pszczoły nie przestawały ptaków napastować.

* **Gdańsk.** »Gazecie Gdańskiej« donoszą, że panowie Leon Borowski z Borówca, Feliks Zielewski z Jamna i Franciszek Węsierski z Pierszewa, skazani w procesie gimnazystów w Toruniu, nie mogąc nigdzie w Niemczech uzyskać przyjęcia do jakiego zakładu naukowego, udali się do Galicji, a przyjęci we Lwowie i złożony tam egzamin, wracali teraz na wakacje do domu, pełni otuchy, że się porozumieją z władzą sądową co do kary więziennej i odpokutowawszy ją, będą znów wolni i swobodni. Zaledwie jednak przestąpili prógi domu rodzicielskiego, schwytali ich żandarmi i odstawili do więzienia sądu kartuzkiego, a zamtąd oddano ich w ręce władz wojskowych jako obowiązanych do służby wojskowej.

* **Chojnice.** Ponieważ miasto istniało już przed r. 1203, w którym wybudowano kościół parafialny, odstąpiła rada miejska od obchodu tej rocznicy. Zdaje się, że do tego postanowienia przyczyniła się głównie ta okoliczność, że miasto przez Polaków zostało założone, a zasług ich około kultury nie chciałoby w obecnym czasie uwielbiać. — 4 października upływa 50 lat, jak profesor Heppner jest obywatelem miasta. Rada miejska postanowiła go z tego powodu uczcić zapewne nadaniem mu dyplomu obywatela honorowego. Profesor Heppner był nauczycielem Najprzew. ks. Biskupa chełmińskiego; to ordynariuszem od seksty aż do niższej tercyi włącznie w latach 1852—56. Profesor Heppner pochodzi z Warmii a w jesieni r. 1870 ze świeckich nauczycieli gimnazjum chojnickiego tylko on i śp. Gand, również Warmiak, nie podpisali znanego protestu przeciw wyrokowi Soboru Watykańskiego, co natenczas było aktem pewnej cywilnej odwagi, gdyż prowincjonalne kolegium szkolne i ministerium oświaty życzyło sobie takich protestów. Prócz prof. dr. Praetoriusa wszyscy inni później od tego protestu odstąpili. Pierwszym, który protest swój cofnął, był prof. dr. Moisztzig, w napadzie cholery, na którą też umarł.

* **Kiszpork.** Mieszkanie kominiarza Z. zazęzło się palić, podczas gdy mieszkańcy w głębokim śnie byli pogrążeni. Dopiero przez hałas na ulicy zbudzeni, porwali pospiesznie dzieci i uciekli. Uratowane zostały tylko łóżka.

* **Nakło.** Ksiądz Prądzyński, kapelan w Potulicach pod Nakłem opuścił w ubiegły poniedziałek więzienie w Bydgoszczy, w którym odsiedział 6 tygodniową karę jako skazaniec z procesu toruńskiego. Przed pójściem do więzienia stawiał wniosek, aby mu wolno było msze św. odprawiać, lecz wniosku tego nie uwzględniono. Wskutek tego ks. Prądzyński nawet w niedzielę na msze św. chodzić nie mógł.

* **W Szpandawie** popełniło trzech z Berlina przybyłych złodziei znaczną kradzież. Wyłamali oni wystawkę złotnika Hirscha i zabrali z niej zegarków oraz innych przedmiotów drogocennych za 4000 m. Po dokonanej kradzieży oddalili się pieszo z Szpandawy.

* **We Wenecji** trwoga, bo kościół św. Chryzostoma i wielka liczba domów lada chwilę może runąć. Cały szereg domów grozi upadkiem. Kościół św. Chryzostoma musiano podeprzeć, również pałac dożów ze strony dziedzińca. Od dwóch dni wynoszą bibliotekę na pierwszym piętrze pałacu dożów. Plan budowy dzwonicy kościoła św. Marka jest już gotowy.

Juliusz Bluhm,

Olsztyn, rynek 12 (pod sieniami).

Wyprzedaż resztek i sezonowa

Na sprzedaż jest wystawionych

kilka tysięcy metrów
 resztek i odkrawków

w drukowanych materiałach do prania, barchanowych, płótnach, negliżach, inletach, materji na pościelę, wełnianych i jedwabnych materiałach na suknie, materiałach na ubrania dla mężczyzn itd.

po nadzwyczaj tanich cenach.

Ta rzadko korzystna nadzwyczajna wyprzedaż trwać będzie tylko **krótki czas**.

Będąca jeszcze w zapasie **konfekcyę dla kobiet i dzieci** jest znacznie w cenie zniżona.

* Nowo urządzone *

zakład dla pięknej krawieczyny damskiej.

Polskie powinszowania,

na imieniny i urodziny poleca we wielkim wyborze

drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.”

Białe i żółte

świece woskowe

gwarantowane czyste,

jako

cerzynowe świece

poleca bardzo tanio

Paweł Hirschberg,

dawniej F. Rogalla.

Paweł Hirschberg,

OLSZTYN,

dawniej F. Rogalla.

Poleca ze swego składu:

Czerwone portweiny greckie	za litr mk. 1,20.	
Šamos Auslese	" " " 1,10,	przy 5 litr. 1,00.
Sycylijskie	" " " 1,20,	" 5 " 1,10,
Lacrimae Christi	" " " 1,60,	" 5 " 1,50.
Afrykańskie Muszkat	" " " 2,00,	" 5 " 1,90.
Vino Vermouth de Torino	" " " 2,00,	" 5 " 1,90.
Słodkie wina węgierskie	od 1,60 mk. za liter.	
Wytrawne "	" " 1,80	" " "
Biała portweiny	" " 1,50	" " "
Jamaika rum	" " 1,50	" " "
Koniaki	" " 1,40	" " "

Wina flaszkowe w wielkim wyborze według specjalnego cennika.

Przy odbiorze większych zamówień przesyłki nie obliczam.

Połączenie telefoniczne nr. 29.

Różańce,

szkaplerze,

obrazki w książkę do nabożeństwa,

poleca

drukarnia „Gazety Olsztyńskiej”
w Olsztynie,

wprost głównej bramy kościoła katolickiego.

Dwa domy

z ogrodem, pięć mórg pierwszo klasowego pola, stajnia, stodołę i woziarke mam zamiar sprzedać lub wydzierżawić z powodu wyprowadzenia się. To gospodarstwo jest stosowne dla każdego. Wpłata podług ugody.

J. Wittkowski,

Starytarg (Altmark Kr. Stuhm),
Westpreussen.

Moje budynki

przy szosie Gutsztackiej nr. 49, obejmujące 7 pomieszczeń, szopa, stajnia dla koni i chlewki dla świń, z ogrodem stosownym do każdego interesu, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Józef Hosenberg,

Olsztyn, szosa Gutsztacka nr. 49.

Dziewcze

może się zaraz zgłosić do

drukarni

„Gazety Olsztyńskiej.”

Autol

najlepszy olej do motorów.

H. Möbius i Syn,
Hanower, Londyn, Bazylea.

Wędzoną wiejską okrasę (szpak)

poleca jak najtaniej

F. Broziński,

Olsztyn, ul. Klebarska. 17.

Świeże śledzie Mathies,

bardzo piękne, sztukę po 4 fen poleca
G. Eschholz Następca,
właściciel M. Steiner,
Olsztyn, rynek 18/19.

Genowefa

piękne dzieło ludowe, nakładem »Katolika«, przeszło 1000 stron, oprawne, cena 7 marek, jest do nabycia w drukarni »Gazety Olsztyńskiej.« Biedniejszym a znanym osobom dajemy dzieło na odpłatę.

Kto chce tanio kupić bawełny, niech ją kupi u L. HIRSCHFELDA, w Olsztynie, ulica Prosta.

Z dawniejszych zakupów jestem jeszcze w stanie sprzedawać

bawełnę

po następujących tanich cenach:

Ciemno niebieska, do prania, pojedyncza Nr. 16
funt 1,20 – 1,60 M.

Czerwona, do prania, kręcona, Nr. 16
funt 1,40 – 1,80 M.

Ciemno niebieska, do prania, kręcona Nr. 16
funt 1,30 M.

Czerwona, do prania, pojedyncza Nr. 16
funt 1,20 M.

Bielona, pojedyncza Nr. 16 " 0,80 "

Bielona, kręcona, Nr. 16 " 1,00 "

Niebielona, kręcona, do płótna Nr. 16
funt 0,85 M.

" pojedyncza, Nr. 16 " 0,65 "

Brunatno szara pojedyncza " 0,90 "

Brunatno szara kręcona " 1,10 "

Farbowane bawełny we wszystkich kolorach, kręcone i niekręcone I. jakości są do nabycia u

L. Hirsckfelda,

✦ w OLSZTYNIE, ulica Prosta. ✦

Kto chce tanio kupić bawełny, niech ją kupi u L. HIRSCHFELDA, w Olsztynie, ulica Prosta.